Rozmaitości

Dnia 1. Sierpnia **N^er. 31.** 1828 roku.

NIESZCZĘŚLIWA MIŁOŚĆ.

W roku 1687 Fryderyk August Książę saski, później od r. 1694 Elektor saski i Król polski pod imieniem Augusta II. przedsięwziął podróż do Francyi, Hiszpanii, Portugalii i Węgier. Miał ón podówczas lat 17, był pełen dowcipu, udatny w zalotności, a przytém tak nadzwyczajnéj siły, że go pospolicie nazywano Augustem silnym. Przyjaciel zalotnictwa, przypominający w zalotności i prawości dawne rycérskie czasy, nieraz w ciągu podróży swojéj wplątał się w niebezpieczne przedsięwzięcia, z narażeniem własnego życia. W podobném zdarzeniu znajdował się ón w Madrycie, dokąd właśnie podtenczas przybył, gdy Karol II. na cześć swojéj młodéj żony, Maryi Księżniczki Palatyno Neuburskiéj, wydawał wielką hecę byków. Otóż właśnie nadarza się nam pożądana sposobność! zawołał August; trzeba nam jutro skruszyć kilka kopij na ofiarę naszym damom!

W dniu walki, Książę z swoim orszakiem strojnie i dworno udał się na widowisko, gdzie z bogato przystrojonych balkonów, sam kwiat. pięknéj płci hiszpańskiéj w całéj swéj świetności się ukazał. Szlachetna jego postawa, zwróciła wszystkich oczy na siebie; jeden drugiego zapytywał, cobyto był za młody cudzoziemiec, i każdy zajęty jego widokiem, nie uważał na przybycie Króla i Królowéj. A w tém trąby, piszczałki, oboje i kotły, dały znak. Stanęli zapaśnicy, wypuszczono byki i zaczęła się walka. Książę August przyglądał się przez chwilę i prędko poznawszy wszystkie obroty, opuścił swój balkon, wsiadł na koń i wjechał w otworzone dla siebie szranki; w okamgnieniu jednemu z rozdrażnionych źwiérząt zadał tak gwałtowny cios kordelasem w szyję, że głowa prawie całkiem odpadła i źwiérzę bez życia u nóg jego legło.

Król zadziwiony tym czynem, rozkazał jednemu z Markizów dowiedzieć się, cobyto był za nadzwyczajny młodzieniec. A gdy ten opowiedział Królowi i Królowéj nazwisko i dostojeństwo jego, zadziwieni oboje nie mogli pojąć, jakim sposobem Książę tak wysokiego rodu mógł się hazardować na tak niebespieczną walkę. Etykieta dworska nie dozwalała Królowi widzieć się z Księciem tegoż samego dnia; ale Królowa przeciwnie, kazała mu oświadczyć, że życzy tegoż wieczora widzieć go na swoich pokojach, dokąd skrytémi schodami miał być wprowadzony. Przyjęła go zatém w licznym orszaku dam pomiędzy którémi jedna pięknością swoją nadzwyczajną tak jego umysł zajęła, iż ciągle w nią wpatrując się, same tylko czcze wyrazy mówił Królowéj, a całe serce swoje Markizie Manzora oddał. Z tego powodu posłuchanie nader długo się przeciągnęło i jeszcze może dłużéjby trwało, gdyby Królowa nie przypomniała, że Król Jegomość ma wkrótce wieczerzać.

Po odejściu Książęcia wszyscy rozwodzili się z jego pochwałami, a Królowa po-

)(

wiedziała: »Widzicie, co to jest Książę niemiecki!« U stołu Królowa ciągle opowiadała swemu mężowi o Książęciu saskim, a żartując podała w podejrzenie swoję ochmistrzynią, starą Księżnę Fernandino, że i ona udatnością Księcia ujęta została. A Księżna poglądając bacznem okiem na swoję córkę, odpowiedziała: »Tak jest, Najjaśniejsza Pani, ten Książę tak łatwo może podbijać serca młodych osób, że te powinnyby unikać jego znajomości.«

Młoda dama poruszona jéj spojrzeniem, zarumieniła się spuściwszy oczy, przez co tém bardziéj jeszcze potwierdziła podejrzenie swéj matki, iż Książę potrafił w niéj gwałtowną namiętność rozniecić. Księżna postanowiła więc czuwać nad swoją córką i powściągnąć ją w niebespiecznéj miłości. Tymczasem Książę August o niczém inném nie myślał, jak tylko o dowiedzeniu się, coby to była za piękna dama i o oświadczeniu jéj, że powziął ku niéj najżywszą miłość w swém sercu. Dowiedział się, że mąż zazdrośny i rozsądna matka, tak nad nią czuwają: iż niepodobna jest nawet pomyśléć o zbliżeniu się do niéj. Ale ta wiadomość posłużyła tylko do rozżarzenia jego namiętności i szukania sposobów zaspokojenia jéj. Wkrótce doniesiono mu, że Markiza wielkie zaufanie pokłada w swojéj garderobianie, ale że nie miał żadnego wstępu do domu, a nie umiał hiszpańskiej mowy, nie mógł więc miéć żadnéj nadziei pozyskania jéj ku swoim zamiarom. Wkrótce atoli, miłość jego znalazła radę: zwierzył się pewnemu Włochowi, który codziennie, znając hojność Książęcą, przynosił sałatę i kwiaty. Temu tedy polecił August, aby starał się zabrać znajomość w domu Markizy. Stało się po jego woli i wkrótce dowiedział się przez usłużnego Włocha, że garderobiana Donna Lora była bardzo chciwa, bo z wielkim interesem przysłuchiwała się opowiadaniu o szczodrobliwości Książęcéj, i donosiła o tém swojéj Pani, któréj zawsze coś o pięknym cudzoziemcu powiedziéć musiała.

Tymczasem Król dał wielki bal na dworze swoim, gdzie także i Książę August był zaproszony. Królowa otwarła z nim bal, a kiedy odprowadzał ją na swoje miejsce, zapytał się, jaką mu ona damę rozkaże prosić do tańca. »Najpiękniejszą!« była odpowiedź Królowéj, a Książę uchyliwszy się nisko, stawił się natychmiast przed Markizą Manzora, i najpochlebniejszym sposobem doniósł jéj o rozkazie Królowéj. Markiza chciała się wymówić od tego złożonego jéj hołdu; ale August przecież uprosił ją, żeby przyjęła jego rękę, i zaczęli *fandango* pomiędzy grupami zgromadzonych osób. W ciągu tańcu tyle rozwinęła wdzięków Markiza, że Książę pomimowolnie zawołał: »O nieba, jakżeście mogły tyle czarów z taką pięknością połączyć!« Markiza zarumieniła się na to wykrzyknienie; bo matka miała na nią oko, a nawet i mąż słyszał te wyrazy. Zazdrośny z natury zbliżył się do niéj i z gwałtownością rozkazał, by więcéj nie tańczyła z Księciem. Była posłuszną, usiadła przy krześle Królowéj, gdzie przepędziła cały wieczór w tęsknocie, spoglądając na Księcia, któremu niepodobna było z nią mówić.

Markiza Manzora przewidywała niebespieczeństwo, w jakiém znajdowała się i postanowiła nakoniec unikać obecności Księcia, a nawet Donnie Lora zakazała wspominać o pięknym cudzoziemcu, mówiąc: »Ja cały jego obraz z mego serca wyrzucę!« Jednakowoż dary Księcia tyle wymowy nadały Donnie Lora, że niepodobna jéj było przywieść do milczenia; przyjęła ona nawet list do swojéj Pani pisany przez Włocha i doniosła jéj o tém. »Chceszli mię zgubić Loro« mówiła Markiza, »doprowadzając mię do tego, abym oszukiwała mojego męża? Nie mów mi więcéj nigdy o Księciu saskim, bo moje własne serce już za nadto mówi o nim; ale ja znam moję powinność!« Lora zmieszana tém postanowieniem, powiedziała: »O! pozbędziesz się Pani wkrótce Księcia!« i gdy mówiąc te wyżazy, ujrzała łzy z oczu Pani płynące, rozumiała, że sposobna jest chwila namówienia jéj, aby list otwarła: rzuciła się więc do nóg Markizy i zaklinała ją, by nie odrzuciła tego zakładu miło-

ści. Ale Markiza uniknęła pokuszeń swojéj sługi i zamknęła się w gabinecie.

Lora przyrzekła była uroczyście, że odda ten list do rąk, komu należy. Aby więc w niejaki sposób dotrzymała słowa, zdjęła kopertę i otwarty list położyła pod papierem rysunkowym Markizy. Markiza w kilka godzin usiadłszy do stolika dla dokończenia zaczętego bukietu i znalazłszy pismo Augusta, nie mogła się oprzéć ciekawości. Lora zastała ją czytającą i wszystkiego użyła, by wymódz na niéj odpowiedź na list Książęcia — wszelako to usiłowanie było bezskuteczne. Tymczasem Lora nie zaniedbała donosić o wszystkiém Włochowi, który dał jéj drugi list; ale również i ten bezskutecznym pozostał. To głębokim smutkiem nabawiło Augusta, którego namiętności rosły w miarę przeszkód stających na zawadzie w ich zadowolnieniu. Udał się tedy do Włocha i posłał przezeń Donnie Lora sto pistolów, aby ją tym sposobem do staranniejszego popierania jego interesów zachęcić. Użyty środek miał pomyślny skutek, Markiza tak była słabą, że przyjęła list, a Lora będąc w szczególniejszym humorze, potrafiła ją nawet nakłonić, aby nań odpowiedziała. Pismo jéj zawiérało zapewnienia wiecznéj miłości, ale z dodatkiem: że jéj obowiązek wzbrania wszelkich bliższych stosunków, a przeto że wszelkie usiłowanie pociągnie za sobą największe niebespieczeństwa. — Ale August nie lękał się żadnego niebespieczeństwa tam, gdzie była jaka nadzieja. Kazał prosić Lorę, aby się znajdowała przy Manzanarez, w ogrodzie zamku letniego Caso del Campo, gdzie sam udał się w towarzystwie Włocha udając, że był jego krewnym.

Książę ukrył swój ciemny włos pod siwą perukę, która go tak przekształciła, iż Lora wyszedłszy na jego spotkanie, całkiem prawie była złudzoną. Zostawszy z nią sam na sam Książę, wypróżnił wszystkie swoje kieszenie ze złota i prosił, aby skłoniła swoję Panią do widzenia się z nim. Lora czyniła wielkie trudności, ale złoty zégarek, który jéj dał Książę, wkrótce tak pozyskał jéj usłużność, że Lora nieposiadając się z radości, zawołała: »O! gdybym to ja była Markizą, to choćby mię śmierć miała spotkać, Wasza Książęcia Mość mógłbyś ze mną mówić natychmiast!« — Książę podziękował za dobre chęci i prosił, aby pomyśliła nad tém, jakim sposobem mógłby mieć rozmowę ze swoją kochanką. Nakoniec zgodzili się, że Donna Lora zaprowadzi Księcia do pokoju swéj Pani, że ten powinien naówczas u nóg Markizy prosić o przebaczenie za swoję zuchwałość, i że Lora także połączy z nim swe prośby. Obie strony zaprzysięgły ugodę, a Lora udała się do swojéj Pani, aby jéj opowiedzieć, że widziała Księcia saskiego w Caso del Campo, który już wcale niepodobny do tego, czém był dawniéj; bo tęsknota za Markizą Manzora bezustannie go trawi, i że wkrótce go ciérpienia zabiją niezawodnie, jeżeli nie zezwoli na widzenie się z nim. Markiza odpowiedziała z płaczem: »Otóż, żebym sobie nic do wyrzucenia nie miała, przeznaczam kwadrans na naszę rozmowę.« O tém pozwoleniu doniosła Lora natychmiast Książęciu, zawiadamiając go oraz, ażeby przyszłéj północy przybywał.

(Dokończenie nastąpi.)

RODOWÓD DRZEW OWOCOWYCH, TUDZIEŻ INNYCH OGRODOWYCH ZIÓŁ I ROŚLIN.

(Dokończenie.)

Czarne *morwy* przybyły z Persyi do Włoch; białe zaś *morwy* pochodzą z Chin, skąd do Grecyi, a z Grecyi do Włoch, Francyi, Niemiec i innych europejskich krajów przeniesione zostały. Najstarsze morwowe drzewo we Francyi, od którego pochodzące inne, krajowi teraz przeszło sto milijonów franków za surowy jedwab, a przeszło 400 milijonów za wyrobiony corocznie przynoszą, zasadzone zostało przy końcu wojen krzyżackich niedaleko Montelimart, i dotąd jeszcze przez wdzięczność jak najstaranniéj tamże jest utrzymywane. Ogrodnik Franciszek Praucat pozasadzał r. 1564 najpiérwsze morwowe drzewa koło Paryża, a r. 1606 rozmnożył już takowe do czterech milijonów.

Melony pochodzą z południowéj Kałmucyi.

Dynie przybyły do nas z azyjatyckiej Rossyi.

Miętkiew (Krausemünze) pochodzi z Syberyi.

Czosnek przybył ze wschodnich krajów, a *szczépiorek* z Syberyi.

Migdał rośnie dziko w Azyi i Afryce. Najpiérwsze przybyły do nas z Grecyi.

Trzcina cukrowa jest początkowie rośliną wschodnich krajów, przywiezioną do Europy z Azyi. Piérwsze doświadczenia robiono z nią w Sycylii koło połowy dwunastego wieku, a stąd przeniesiona została do południowych prowincyj Hiszpanii. Z Hiszpanii dostała się do Kanaryjskich i wyspy Madera, a nareszcie i do Ameryki. Roku 1560 opisał ją Ludwik Guicciardini w swoich *Desc. dei Paesi Bassi pagin.* 180 — 187, jeszcze jako roślinę wysp kanaryjskich i Madera. Snadź nie była jeszcze owego czasu wprowadzona do zachodnich Indyj; alboli też uprawa onéj nie była jeszcze tak znaną, ażeby cukier w handlu oddzielną miał stanowić gałąź przychodu. W średnich czasach nie uprawiano ani też używano cukru tak obficie, jak teraz, iż się niezbędną prawie powszedniego użycia stał potrzebą.

Brzoskwinie pochodzą z Persyi, skąd najprzód do Rzymu przybyły. Za czasów Pliniusza były jeszcze w Rzymie bardzo rzadkie i drogie. Utrzymują, że brzoskwinie w Persyi mają w sobie cokolwiek trucizny, którą atoli w naszym zimniejszym i wilgotniejszym klimacie zbywają.

Śliwki są początkowie syryjskim i ormiańskim owocem. Algora albo Gura, sławna i powabna dolina Cölo-Syryi, najpiękniejsza z czterech tak nazwanych *rajów* Azyi, zdaje się być bez wątpienia ojczyzną tych drzew. Z Syryi przywieziono do Włoch i Grecyi rodzaj większych i mięsistszych śliwek z innemi wschodniemi owocami. Dawniej przywożono tylko suszone do Europy, i takowe znane były Katonowi; lecz za czasów Pliniusza całe już Włochy napełnione były temi drzewami. Pod Neronem liczono w Rzymie trzydzieści rozmaitych rodzajów śliwek. Przez templaryjuszów przywiezione zostały śliwki podczas wojen krzyżackich do Francyi i Niemiec; sami nawet krzyżacy przywieźli z sobą kilka onych gatunków. Z Damasku w Syryi pochodzą, tak od tego miejsca nazwane *damasceny*, które najprzód stamtąd do Włoch były przywiezione. Rodzaj podługowatych (węgierskich) śliwek przybył za czasów wędrówki narodów, szczególnie przez Wendów i Sławian z Azyi, z okolicy Kaspijskiego morza, do południowych krajów Europy.

Pomarańczowe i cytrynowe drzewa rosły tylko w Medyi i Persyi, a Poeci wywodzili początek tych złotych jabłek z ogrodów Hesperyjskich w Afryce. Wirgil wspomina o nich, jak o drzewach nadzwyczaj rzadkich, a za czasów Pliniusza nie mogli jeszcze Rzymianie nawet ich nasienia uzyskać. Piérwotny szczep naszych pomarańcz, od którego wszystkie inne w Europie pochodzą, ma się jeszcze znajdować w ogrodzie Hrabiego Laurenco w Lizbonie. Zasadzony był r. 1548, z jedynego szczepu, który Hrabia Melchor ze znacznéj liczby pomarańcz, przywiezionych z Indyj do Europy przez sławnego Jana de Castro, wychodować zdołał.

Pigwy (pochodzące zapewne ze wschodu) przybyły z Kandyi albo Krety do Grecyi, a stamtąd do Włoch.

Najpiękniejszy *jaskier* otrzymaliśmy z Konstantynopola.

Ryż, który teraz bardzo okwicie w Ameryce rośnie, uprawiany bywa w téj ziemi dopiéro od r. 1696, dokąd ze wschodu, właściwéj swéj ojczyzny, przywieziony został.

Chrzan i *rzodkiew* pochodzą z Chin.

Piérwotną i właściwą ojczyzną *żyta* jest mała Tartaryja i południowa Syberyja; *pszenicę* zaś mieści Banks początkowie w górzystych okolicach Indyi na południowéj pochyłości góry Himalaja.

Najpiérwsze *róże* przybyły w podarunku r. 1522 z Włoch do Anglii, gdzie z rozkazu Papieża na znak zachowania tajemnicy na spowiednicach zostały przytwierdzone; stąd znany wyraz: *Sub rosa.*

Piérwsze nasienie *szafranowe* przyniósł pielgrzym za Edwarda III. z wschodnich krajów do Anglii.

Naszę teraźniejszą zieloną *sałatę* poznano w Anglii dopiéro za Henryka VIII.

Szalotka (gatunek cebulek cudzoziemskich) ma nazwisko od miasta Askalon w przyobiecanym kraju.

Selery opisywał Hess r. 1590 za roślinę zupełnie nową.

Szparagi przesadzone zostały zeszłego wieku z Włoch, a mianowicie z Państwa Kościelnego, do Niemiec.

O *szpinaku* znajduje się r. 1351 najpiérwsza wzmianka między postnemi potrawami Mnichów.

Tytuń znany był najprzód hiszpańskiemu mnichowi Romanowi Pane r. 1496 na St. Domingo w prowincyi Tabago, który o nim wiadomość podał. Stamtąd rozszérzył się bardzo prędko po Europie; roku 1535 zaczęli Indyjanie tytuń palić, używając go piérwéj za lékarstwo; — 1559 posłał z Portugalii Poseł francuski Jan Nicot nasienie téj rośliny do Paryża. Przez hiszpańskie wojska pod Karolem V. przyniesiony został tytuń do Niemiec, gdzie go botanicy r. 1565 w swoich ogrodach uprawiać zaczęli; 1573 było pierwsze wyobrażenie téj rośliny w kosmografii Theveta. — Anglicy nauczyli się r. 1585 palić tytuń; — u Turków poznano go dopiéro r. 1605; pierwsza fabryka tytuniowa była w Hollandyi w Gouda; — r. 1616 zaczęto go uprawiać w Wirginii. Podczas trzydziestoletniéj wojny (od 1618 do 1648), powszechnie już był w Niemczech znany i rozszérzony.

Piérwsza *płacząca wiérzba*, którą do Anglii r. 1746 przywieziono i tamże zasadzono, pochodziła z nad brzegów Eufratu. Kupiec Wernon przywiózł ją z Aleppo do swéj posiadłości w Essex. Inni utrzymują, że Tournefort był piérwszy, który wiérzbę tę z gałęziami zwieszonémi, nazwaną dla tego płaczliwą, w Europie dał poznać.

Tulipany pochodzą z Kapadocyi. W r. 1557 posłał je Busbeck, austryjacki Poseł w Konstantynopolu, do Niemiec, i najpiérwsze zakwitły r. 1559 w Herwartowskim ogrodzie w Augszburgu. Anglija dostała piérwszego nasienia około 1680 r. z Wiédnia.

Uprawa wina powstała w Azyi, w wschodnich krajach, piérwiastkowéj siedzibie winnéj macicy. Noego podaje Biblija za piérwszego, który po potopie wino uprawiał. We Włoszech zaprowadzona ma być uprawa wina przez Saturna; Cato Cenzor przykładał się szczególnie do rozszérzenia onéj. Blisko 600 lat po założeniu Rzymu podniosły się winnice we Włoszech bardzo znacznie. Césarz Domicyjan zakazał mieszkańcom Francyi uprawę wina, a Césarz Probus zniósł ten zakaz r. 282 po nar. Chryst. Około 231 r. znajdujemy piérwsze ślady uprawy wina w Niemczech; zaś 276 r. większe onéj rozszérzenie. Probus rozkazał r. 282 pozakładać w Galii nad Renem i na Węgrach wiele winnic, gdzie już atoli uprawa wina zaprowadzona była. Karol Wielki zachęcał czynnie do uprawy i rozszérzania téj ślachetnéj rośliny. Krzyżacy poprzywozili z sobą późniéj wiele najlepszych rodzajów wina z Francyi do Niemiec. Uprawa wina tokajskiego powstała r. 1342. W Ameryce nie udało się jeszcze wino nigdzie zupełnie dobrze, wyjąwszy w Kalifornii, które z najlepszémi zagranicznémi porównać można.

O WINNICACH NA WYDMACH PIASCZYSTYCH.

(Z Gaz. Korresp. warsz.)

Podania dziejów naszych świadczą, że w Polszcze kilką nawrotami winnice zakładane były. Sądzić można, iż do ich opustoszenja i upadku, częste wojny i rabunki przyłożyły się; lecz przytém, gdy o powodzeniu i dobroci tych winnic, podczas ich trwania, śladu nie zostało; wnosić należy, iż inne jeszcze musiały być powody, dla których znikczemnione, nie wznowiły się.

W istocie, jeźli na ziemi urodzajnéj, jak się domyślać wypada, zasadzone, i niepomyślnie pielęgnowane były; łatwo pojąć, iż po ich zniszczeniu, grunta wspo-

mnione, raczéj pod zboże uprawić, aniżeli niekorzystnym krzewem na nowo obarczać, wolano.

Ale kiedy, jak teraz czarowny widok w Tarchominie przekonywa, na pagórkach lotnego piasku ku południowi obróconych, na których nie iść, lecz brnąć po łytki potrzeba; gdzie naga wydma, żadną trawką nie rozweselona, i do żadnego użytku dotąd niezdatna, tylko pyłem od wiatru roznoszonym, pola okoliczne zalegała: kiedy, mówię, na takiéj pustyni, dziś pod surowém niebem naszém, zimy twarde, mianowicie ostatnią przetrwawszy, w trzecim i czwartym roku po ich zasadzeniu, najpiękniejsze winne krzewy bujnie rosną i okrywają się obfitemi gronami, które doskonale dojrzewają; kiedy przytém inne drzewa fruktowe, a nawet figi utrzymują się, i już słodki swój owoc wydały; godném jest zapewne to zjawisko szczególniejszego zastanowienia i opisu.

Właściciel Tarchomina z wiosny roku 1825, na wybranym pagórku szczernego piasku, przy dawnym folwarku Marysin zwanym, kazał wyprzątnąć kilkanaście rzadkich i krzywych chojniaków, wykopać w rzędy o sześć łokci jeden od drugiego spore doły, do których podwieziono po furze ziemi, nieco gliniastéj, lecz nader chudéj, jaka się w pobliżu znajdowała; tą pomieszaną z piaskiem doły zarzucić i w każdy zasadzić krzew młody, w szkółce Tarchomińskiej wychowany, częścią ze zrazów, po winogradach z Francyi sprowadzonych, w gatunkach różnych i wczesnych zwanych *Chassellas de Fontainebleau*, częścią także, z siewu ziarek tychże winogron. Dla doświadczenia, wysadzono w rzędach osobnych, nieco karlów brzoskwiniowych, morelowych, wisien i śliwek. Przez lato następujące, oprócz chędożenia chwastu na około krzewów, nic innego nie robiono. Powiodło się, nie wyschły może dwie sztuki na stu; a w końcu Listopada, przyrznięto winorośle, podług przepisów Kechta *), i przykryto je na ćwierć łokcia kupkami piasku, który nieco gnojem przytrząśnięto. Brzoskwinie, morele, obwiązano słomą, innym zaś drzewom trochę tylko gnoju na korzenie w około przyłożono. Gdy tak zimę wszystko szczęśliwie przebyło, w Kwietniu 1826 wydobyto winorośle z piasku, bez dalszego ich przyrzynania; skopano go na około krzewów, i założono drugą podobną winnicę, na pagórku piasczystym, przy folwarku Swidry. Rosły daléj wesoło: Marysińskie zawiązały nieco gron, które bardzo dojrzałe zebrano, i część ich, w piwnicy suchéj, na niciach zawieszoną, aż do Marca następującego, w dobrym stanie przechowano. Winorośle zaś, w jesieni oberznięte, znowu piaskiem na zimę przysypano. Brzoskwiń i moreli jednak już w słomę nie obwijano, lecz tylko korzenie ich gnojem przyłożono.

Téjże jesieni na próbę, zasadzone w szczernym tym piasku, trzy drzewa figowe, które sposobem używanym w Argenteuil pod Paryżem, przykryte piaskiem i gnojem, przez zimę przechowano, i które w lecie następującém, już jedną figę zupełnie dojrzałą wydały. Pięć takichże drzew, dosadzono na wiosnę 1827 r., z tych jednak żadna w tym pierwszym zasadzenia roku owocu nie miała. Dosadzono także na piasku przyległym więcéj winorośli. W lecie następującém kilka brzoskwiń, moreli, wisien i śliwek, utrzymało się i dojrzało; krzewy zaś winne, okryły się bujnemi i doskonale dojrzałemi jagodami, z których część aż do Maja 1828 uchowano. Po zbiorze ich, dosadzono w późnéj jesieni 1827 r. rozmaitych winnych zrazów, oraz figowych i pestkowych drzew owocowych na obu winnicach.

Następiła przeszła zima, a z nią mrozy tęgie, bez śniegu, na przemiany z częstemi odwilżami. Wiosna 1828 r. objawiła, że pszenice, koniczyny, kolzy, osety sukiennicze, żyta na wyższych a lekkich gruntach, a nawet dziewięcioletnia lucerna, mająca w ziemi korzenie na kilka łokci długie, wymarzły. Piasek lotny na pagórkach winnic, przemrożony był na sześć stóp głęboko, i mógł o dalszém ich po-

*) Obaczyć pismo Kechta, kilka razy już przedrukowane, pod tytułem: *Der verbesserte praktische Weinbau. — Berlin.*

wodzeniu, zatrważającą wzbudzać wątpliwość.

Jednakże z wiosną dobyte, dawniéj zasadzone winogrady, w najlepszym okazały się stanie; i w chwili, w któréj piszę, obłożone są gron zawiązkami: wysadzone w jesieni zrazy, czyli gałązki, po większéj części listki puszczają. Drzewa owocowe, pomimo niezliczonéj liczby chrząszczów, które je z liści obnażyły, zielenią się, i mają cokolwiek owocu. Figi nawet, lubo tu, jak i w figarniach, zwłaszcza świéżo sadzone, od mrozów ucierpiały, wydobywają liście, i nieco owocu zawięzują.

Zachęcony powodzeniem właściciel, chcąc przedsięwzięte doświadczenia rozszérzyć, sprowadził téj wiosny z miejsc samych, wielorakie wcześnie dojrzewające gatunki winogradów z Bordeaux, Burgundyi, Szampanii i z Węgier *), które na równie lotnym piasku, obok dawniejszéj winnicy Marysińskiéj, o dwa łokcia w każdą stronę jeden od drugiego są sadzone, i już listki wypuszczać zaczynają.

Tak więc mamy nabytą pewność: 1) że na wydmach piasczystych, ku połudn iowi-leżących, dotąd zupełnie nieużytecznych, można w kraju naszym, z małym kosztem i staraniem, uzyskać w obfitości, najlepiéj dojrzewające winne grona, a może i inne gatunki owoców: co wprawdzie trzeba widzieć w Tarchominie, ażeby się o rzeczy przekonać, a czemu, jak słusznie powiedziano, widząc i wierzyć musząc, jednak wierzyć się nie chce, bo pojąć trudno; 2) że mimo tęgie bez śniegu i ponawiane mrozy, takowe w piasku szczernym zakłady, bezpiecznie utrzymują się; 3) że według przepisów Kechta, pielęgnowany winograd, okrywa się gęstemi, prędzéj i lepiéj dojrzewającemi jagodami. Powody do tego, dłuższego wymagałyby objaśnienia: tu dosyć będzie nadmienić, że krzewy winne, obrzynane w jesieni, nie roniąc soków, czyli nie płacząc na wiosnę, w tych zeszłych latach kwitnąć zaczynały 6go i 7go Czerwca; podczas, gdy oberznięte z wiosny, zaczęły kwiat okazywać 12go lub 14go tegoż miesiąca: która w kwitnieniu dni kilku różnica, zdaje się stanowić znaczną odmianę w stopniu dojrzałości i słodyczy jagód, już prócz tego, w piasku lotnym słodszych od ogrodowych. To nam zarazem wyświeci, dla czego dawniejsze winnice nie utrzymały i nie wznowiły się u nas; jeźli, oprócz grassowania wojennego, zakładano je na żyzniejszych gruntach i hodowano sposobem, cieplejszym tylko strefom właściwym.

Nakoniec, gdy P. Leraut, ogrodnik w zakładzie botanicznym, już w przeszłéj jesieni wytłoczył beczkę wina, które chociaż z jagód w Wrześniu zebranych, a przeto zupełnéj słodyczy do wina potrzebnéj mieć jeszcze niemogących, otrzymane, pomimo młodości swojéj, dobrze już teraz smakuje; przekonanie zatém, o możności pozyskania i doskonalenia takiego napoju krajowego, spodziewać się każe, iż w roku bieżącym, jeźli pora roku posłuży, wielorakie podobne doświadczenia czynione będą.

W Warszawie d. 20. Maja 1828.

A. B.

*) Z wyższego rozkazu założono téj wiosny obszérną winnicę, na pagórku przy Belwederze. Rząd także, przy Instytucie Agronomicznym w Marymoncie, na lekkim i piasczystym wzgórku, znaczną winnicę wczesnego winogradu węgierskiego, w rozmaitych gatunkach założyć kazał.

JAK SĄDZIŁ BYRON
O SWOIM TALENCIE POETYCKIM.

Sądząc podług tego, co o zdolności poetyckiéj Lorda Byrona, światła publiczność prawie wszystkich europejskich narodów zawyrokowała, będzie bez wątpienia powszechnie interesującém, pytanie, jak ón oceniał swój własny popęd poetycki i literaturę swojego czasu w chwilach krytycznéj rozwagi i rzetelnego samego siebie wybadywania. Stąd następujący wyimek z listu Lorda Byrona z d. 15. Września 1817, który najnowszy poszyt londyńskiego pisma *Quarterly Review* umieścił, sprawi wrażenie, i może przez znawców policzony zostanie do najlepszych, jeźli nie do najpięknicjszych części spadku jego hoj-

nie obdarzonego ducha. — Z powodu czytania dzieła: *Lallah Rukh Moora*, wyraża się ón następującemi słowy:

»Co się zaś w ogólności poezyi tyczé, tedy im więcéj się nad tém zastanawiam, tém bardziéj jestem przekonany, że Moore i wszyscy inni, Scot, Southej, Woodsworth, Campbell i ja, — że wszyscy na złéj jesteśmy drodze, tak jeden jak i drugi, iż ulegliśmy fałszywemu, rewolucyjnemu, niegodnemu systematowi poetyckiemu (lub może więcéj takowych), od którego wolni byli tylko Rogger i Crabbe, i że teraźniejsze i następne pokolenie prędzéj lub późniéj zgodzi się zemną. Jeszczem się bardziéj w tém utwierdził, gdym niedawno niektórych naszych klassyków, szczególniéj Popego, powtórnie przejrzał. Wziąłem poezyje Moora, swoje własne i kilka innych, porównywałem je wiérsz za wiérszem z poezyją Popego, i istotnie zdziwiłem się, — chociażby mię to mało zastanawiać powinno — nawet głęboko byłem zawstydzony względem niewymownego odstępu, w méj naukowości i efekcie fantazyi, spojności i w wynalazku, między małym Panem wieku Królowéj Anny a nami innymi ludźmi późniejszych bizantyńskich czasów. Wierzajcie mi, tam wszyscy Horacymi, my mamy tylko Klaudyjanów; gdybym raz jeszcze mój zawód na nowo mógł rozpocząć, przekonanie to byłoby moim przewodnikiem.«

Recenzent, któremu wiadomość tę, przy sposobności odesłania sławnéj charakterystyki Poety Leigh Hunt, winni jesteśmy, kończy krytykę swoję następującémi słowy: »Kilka grobowców Ferrary (tak pisał Lord Byron w jednym z wielu listów, które wyrażają przepowiednią jego zawczesnéj śmierci) kilka grobowców Ferrary podobało mi się bardziéj, niżeli najświetniejsze pomniki Bolonii; np. ów prosty napis: *Martini Serigi implora pace*, i *Lucrezia Picini implora eterna quiete*. Jestże nad to wznioślejsze uczucie? Te kilka słów wyrażają wszystko, co może i być powinno powiedzianém. Umarli dosyć żyli; wszystko czego potrzebowali, była spokojność i o tę proszą. Przez to wyrażona jest cała niemoc, nadzieja pełna pokory, cała modlitwa, jaka tylko z grobu wznieść się może. Proś dla mnie o pokój! *Implora pace!* Spodziewam się, że kto mię przeżyje, położy te obadwa słowa i nic więcéj, na moim kamieniu grobowym.«

»Możeż być (dodaje Recenzent), aby P. Leigh Hunt mógł te słowa czytać bez zarumienienia; lecz do któregoż innego czytelnika zastosuje napróżno Lord Byron swoje: *Implora pace?*«

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— Ze Lwowa. —

Księgarnia Franciszka Pillera we Lwowie ma honor donieść, iż dzieła pod tytułem: Polihymnia, czyli: Piękności poezyi autorów tegoczesnych, dla miłośników literatury polskiej, wydane przez JP. Szczepańskiego, tom 2gi, czyli ogólnego zbioru tom 6ty i ostatni, prassę drukarską opuścił. — Wydawca ma sobie za obowiązek donieść szanownym Prenumeratorom, iż dzieło to, nietylko podług ogłoszonego prospektu, nowszemi i dotychczas drukiem nieogłoszonemi płodami literatury polskiéj wzbogacone, ale nadto znaczną liczbą arkuszy powiększone zostało. — Dzieło to w 6ciu tomach, składające się przeszło z 70 arkuszy, kosztuje 8 ZR. m. k. —

Przed niewielą dniami znaleziono w pewnym kamieniołomie koło Lwowa, szczękę olbrzymiego źwiérza, jak się zdaje z rodzaju *Elephas primordialis*, albo *Anthracotorium C.* Może się uda kamieniarzom, wynaleźć w ciągu dalszéj pracy i resztę tego kościotrupa, coby była ze wszech miar rzecz bardzo interesująca. I to już jest uwagi godna, że kości te znaleziono w téj okolicy, a co większa, w łomie kamieni piaszczystych. —

Na umieszczony w Numerze 27 Rozmaitości artykuł: *Lacepeda Dzieje Europy*, zmuszony jestem oświadczyć publicznie, żem wydane przezemnie w roku 1817 we Lwowie *Dzieje Europy*, nie z gazet czerpał, jak mi to niesprawiedliwie z ujmą honoru mego zarzuca, podpisany głoskami — w — i; lecz takowe z ważnych poszukiwał obcych Pisarzów, jakiemi są: Hormayr, Buchholz, Stein, Büsch, Janitsch, Müller, Pölitz, Schütz, tudzież *Allgemeine Real-Encyklopedie*, których autor wspomnionego artykułu, w tychże Dziejach Europy na umyślnie może nie dostrzegł. — z — y — i.

— Z Rzymu. —

Obok starożytnego Kapitolu znaleziono niedawno przy odkopywaniu, marmurową trumnę, a w niéj ośm gęsi balsamowanych. Ze szczątków napisu można wnosić, iż pomnik ten został wystawiony gęsiom, które niegdyś ocaliły Kapitol przed Gallami.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.